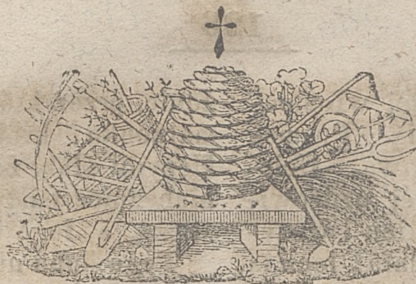
Rok XI^ty. Nr. 32.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela jedenasta po Zielonych świątkach,* dnia 8. Sierpnia 1847.

Religia.

Niewolnica chrześciańska.

* * * *

I w słabych Bóg jest mocny, a często wiele dobrego przez nich działa, gdy Go serdecznie kochają, mają w nim stałą i mocną nadzieję, a żywą i niezachwianą wiarę. Stwierdza to następująca historya, która się wydarzyła w owym czasie, w którym jeszcze chrześcijaństwo nie było tak rozszerzone i upowszechnione, jak teraz.

W Iberyi, kraju leżącym między czarném morzem i górami kaukaskiemi, który się dzisiaj nazywa Gurgistan, i stanowi część Jeorgii, żyła uboga służąca. Była ona w niewoli, ale ta niewola wydawała jéj się lekkiém jarzmem, bo była z serca przejęta wiarą Jezusa Chrystusa. Pracowita i wytworna w swych powinnościach, przez swoją wesołość i spokojność umysłu, przez cichy i uniżony swój układ, przez swoje całkowicie bogobojne życie, ściągnęła na siebie oczy Państwa i ich przyjaciół. Wiele pościła, a niektóre noce całkowicie przepędziła na modlitwie. Gdy ją pytano o przyczynę tego, odpowiadała: „czynię to z miłości Jezusa Chrystusa, mojego Boga.“

Było w téj krainie na ów czas zwyczajem, że matka mająca chore dziecię, chodziła z niém od domu do domu i zasięgała rady, jakby je uleczyć. Jedna z takowych matek, która już długo napróżno swoje chore dziecię obnosiła od domu do domu, przyszła i do téj ubogiéj dziewczyny, i zapytała także o jaki środek; lecz ta odpowiedziała: „Nie znam żadnego ludzkiego sposobu, przez który możnaby uratować twoje dziecię; ale Jezus Chrystus, któremu ja cześć oddaję, i takich może do zdrowia przywrócić, o których uleczeniu już zwątpiono, i ja ufam, a nawet wierzę, że on uzdrowi dziecię twoje.“ Rzekłszy to, wzięła od matki schorzałe dziecko, położyła na włosianą kołdrę, która jéj za pościel służyła, modliła się serdecznie, i oddała matce zdrowe dziecię.

Wieść tego nadzwyczajnego uzdrowienia rozeszła się bardzo prędko, i doszła aż do uszu królowéj tego kraju, która także wielkie boleści cierpiała. Zażądała tedy, aby jéj przyprowadzono tę niewolnicę; a gdy ta dla swojéj pokory i skromności wzbraniała się wniść do pałacu królewskiego, królowa do niéj

wyszła i położyła się na jéj włosiennicę, a ta modliła się nad nią. Po modlitwie królowa wstała zdrowa. Ucieszona zaś ofiarowała ubogiéj uzdrowicielce swojéj pieniędzy, sukien i wszystkiego, czegoby tylko żądała; lecz ta żadnego podarunku nie przyjęła, lecz królowéj prosiła, aby swoją wdzięczność okazała temu, który przez nią, acz słabe narzędzie, przywrócił jéj zdrowie, który jest Panem życia i śmierci, i że jéj jedyne pragnienie jest to: aby królowa pozwoliła się nauczyć jego nauki.

Królowa zaś, któréj serce wdzięcznością przejęte i rozrzewnione było, nie tylko zezwoliła, ale pragnęła, aby jéj udzieliła wiadomości o Jezusie Chrystusie, którego mocy na sobie doznała, którego łaskę uznała w niéj, biednéj niewolnicy. — I, uwierzyła w Jezusa Chrystusa.

Zdumiał się król, ujrzawszy tak nagle uzdrowioną swoją małżonkę, i rozkazał zanieść téj ubogiéj niewolnicy bogate podarunki. Ale go królowa ostrzegła, i powiedziała: że ta uboga osoba o nic podobnego nie dba, ona tylko ma to jedno życzenie: abyś kochany małżonku wraz ze mną odtąd cześć oddawał Jezusowi Chrystusowi, który mi zdrowie przywrócił.

Jakkolwiek cieszyło króla zdrowie małżonki, wzbraniał się przecież od tego wymagania, chociaż królowa często powtarzała tę prośbę.

Razu jednego gdy król dla rozrywki z całą swą świtą udał się na polowanie, nagle zachmurzyło się niebo; ciemność tak była wielka, że żaden z nich niemógł drugiego poznać, i król pozostał się sam w lesie, opuszczony od wszystkich. Wtedy mu przyszła myśl, aby się udał do Boga, o którym owa chrześciańska uboga dziewczyna mówiła jego żonie, przez którego wezwanie taż jego małżonka, królowa, uleczoną została. Uczynił ślub, że jeśli go wybawi z tego niebezpieczeństwa, porzuci swoje bożyszcza, a Jego cześć będzie.

Tego ślubu nie wyrzekł usty, ale tylko w sercu tak postanowił, a ledwie to uczynił, znikła ciemność i niebo jasném zostało; wrócił tedy ucieszony do domu i opowiedział żonie, co się stało. Kazał przywołać ową chrześcijańską niewolnicę, i oświadczył jéj, że pragnie cześć oddawać Jezusowi Chrystusowi, ale nie wie sposobu, jakim tę cześć oddawać mu i służyć.

Bez wątpienia, że Duch ś. włożył jéj to w usta, co mówiła. A mówiła słowa zbawienia. Sam król ogłaszał te cuda, które Bóg na niéj i jego małżonce uczynił; sama królowa łącznie z nią nauczała niewiasty Religii chrześcijańskiéj. Bez zwłoki natychmiast rozpoczęto budowanie kościoła; z rady téj dziewczyny wysłał król poselstwo do Konstantyna W. z prośbą, o przysłanie kapłanów. Cesarz mile i uprzejmie przyjął posłów, którzy wrócili z pobożnym Biskupem w towarzystwie księży. Królestwo Boże rozszerzyło się prędko, — cała Iberya oddawała cześć Synowi Bożemu.

Tak to Bóg mocny jest i potężny nawet i w słabych, i często wybiera znikome narzędzie, aby przez nię uwielbił Imię swoje. Tu była tém narzędziem uboga, skromna, pobożna, służebna dziewczyna. O gdybyś, luba czeladko, uznała, że i ciebie Bóg nieraz obiera za narzędzie swéj łaski i miłosierdzia, — posyła cię ubogiego do familii obcéj, — niekiedy z bardzo miernemi talentami, ale ci za to dał serce dobre, zdolne ująć i zjednać, i z tém cię posłał; ty

masz być najmniejszy w domu, tylko do posług, tylko do słuchania i wykonywania rozkazów, a przecież ty tak mało znaczący, tak maleńki, masz być narzędziem miłosierdzia Boskiego! przez ciebie ma być św. pokój i jedność w domu wrócone! ty twoją prostotą, szczerością i przywiązaniem, gdy upatrzysz sposobność, do nóg panu i pani upadniesz, ze łzami im przełożysz: że mylnie jedno o drugim sądzi, że przez nieporozumienia tamują drogę Błogosławieństwu Boskiemu, że życie ludzkie jedynie, święty pokój, jedność w domu, i związek prawdziwéj miłości, czyni przyjemném. Ta prosta, a z serca mowa, twoją w niczém nigdy niepoślakowaną wiernością i niezachwianą cnotą stwierdzona, dojdzie do serca, i ty, choć sługa, będziesz Aniołem Boga, który pokój w domu przywrócił. — Ciebie, choć ubogiego i sierotę, nieraz Bóg posyła na zapobieżenie upadkowi, i podźwignienie familii; a tém samém, na uratowanie duszy od wiecznéj zguby.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Kuna.

(Z K.)

Zwierzę to nie jednemu gospodarzowi wiele psoty wyrządza, dusząc gołębie, kurczęta, i wykradając jaja z kurników, które wypijać lubi: nie zawadzi, gdy je bliżéj poznamy.

„Kuna zwykle na półtory stopy jest długa, a waży od sześciu do ósmiu funtów. Przebywa w większych kniejach, nigdzie w wielkiéj liczbie. Najchętniéj trzyma się w lasach iglastych, z drzewem liściowém pomieszanych, nigdy z nich na pole nie wychodząc.

Po całém ciele okryta jest miękkim, mocno nabitym puchem, z pomiędzy którego wystaje włos czarno-brunatny, pod brzuchem podżary, na podgarlu i piersi żółtawego koloru. Włos ten letnią porą bywa jaśniejszy, krótszy i mniéj połyskowny. Głowa okryta włosem krótkim, ale gęstym, z tyłu okrągła, kończy się śpiczastym nosem, który jest czarny i zawsze wilgotny. Oczy niebieskawe, położone bliżéj pyska niż uszy, i dość szeroko od siebie odległe. Kształt ciała długi, okrągły, wszędzie równo gruby. Pod ogonem są gruczoły napełnione tłustością, piżmem woniejącą. Nogi krótkie, przednie więcéj podpalone jak tylne, kończą się palcami do połowy zrośniętemi, które są uzbrojone ostremi pazurami. Przy nosie wąsy długie jak u kota domowego. Samca od samicy rozróżnić można po ciemniejszym i więcéj połyskującym się kolorze włosa, przy tém jest on cokolwiek grubszy i wyższe ma nogi.

W kraju naszym dwie są odmiany kuny: *leśna*, którą dopiero opisaliśmy, i *domowa*, która się tém różni od poprzedzającéj, że żyje w domach mieszkalnych po wsiach i miastach, w rozwalinach, stodołach, stajniach i kupach kamieni, ztąd też kamienną bywa nazywana. Futro jéj mniéj bywa cenione, bo więcéj pokryte rudawym, nietrwałym włosem, a podgarle białe.

Kuna leśna biega prędko, zwinnie, a od psów goniona, włazi na najbliższe drzewo, i dostawszy się aż na wierzchołek, spokojnie tam siedzi i na psy spogląda. Kuna kryje się i wychowuje swe pisklęta w wypróchniałém drzewie, lub w gniaździe wiewiórczém. Na wiosnę, w miesiącu Kwietniu, bywszy kotną od 9 tygodni, wydaje na świat dwoje lub troje

młodych, które karmi najprzód cycami, potém jajami ptastwa, a nareszcie ptaszkami, do których szukania przyucza je, a ztąd kuny w lasach, i, jak wiadomo, w podwórzach gospodarskich, są szkodliwe.

Młode łatwo oswoić można, a przez swą wesołą figlarność, nieposplitą zwinność, są bardzo miłemi zwierzątkami.

Polowanie na kuny leśne.

Odbywa się zwykle zimową porą, już to dla tego, że je w téj porze najlepiéj wynaleźć, wytropić można, już, że w tym czasie futro ich jest najlepsze. Chcąc wynaleźć kuny w lesie, nie tylko ich ciągle upatrywać po drzewach, ale więcéj jeszcze śledzić po śniegu trzeba około drzew obrzednio stojących, bo w gęstym lesie nie złażąc z drzew, przeskakują z jednéj gałęzi na drugą, a przez to na śniegu śladu nie zostawiają. W takich miejscach więcéj na drzewa patrzeć trzeba, zwłaszcza, gdzie są pnie spróchniałe, w których mogłaby ukrywać się kuna. *Z dziupli* wypłoszyć ją można, uderzywszy w drzewo obuchem, albo zapaleniem próchna; gdy się pokaże, zaraz do niéj strzelać, żeby się nie skryła w gęstwinie.

Ponieważ kuny w gniazdach wronich, kruczych, wiewiórczych, zaczajają się, tych więc pomijać nie należy, lecz uderzeniem w drzewo obuchem ztamtąd je wystraszać i dopiero strzelać, bo w gnieździe ubitą, byłoby trudno ztamtąd wydobyć, chyba wypadłoby do tego ściąć drzewo. Do takiego polowania dobry bywa wyżeł lub pies gończy, który za tropem kuny idzie, mianowicie kiedy postrzelona ucieka i stara się ukryć w gęstwinie.

Taki jest najlepszy sposób polowania na kuny *leśne;* wszelkie samołówki nie dadzą się użyć na nie z korzyścią, bo kuna leśna rzadko albo nigdy się nie zbliża do ponęty. Do *żelaza denkowego* idzie w ów czas, gdy to zastawione jest z ostrożnością, jak na inne drapieżne zwierzęta, do czego użyje się następującego *odwiatru.*

Recepta: Faenum graecum w moździerzu czystym utłuczone, Marum verum i parthenium drobno utarte, wszystko w równych częściach i dobrze zmieszane. Tak przyrządzonym odwiatrem wyciera się *żelazo* i cokolwiek pod nie wsypuje się.

Skóry kuny drogo są cenione, i dla tego strzelcy pilnie tych zwierząt śledzą.